Nr. 10. We Lwowie Piątek dnia 10 Stycznia 1896. **Rok XXIX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 177.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki;
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 3. . . de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy e1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 9. stycznia.

Z okazji toczących się rokowań ugodowych między obiema połowami monarchji austrjacko-węgierskiej, prasa zagraniczna zajmuje się bardzo żywo stosunkami, zachodzącymi między Przed a Zalitawją. W monachijskiej *Allgemeine Zeitung*, mającej dobre stosunki we Wiedniu, znajdujemy w tej sprawie artykuł, nad którym nie godzi się przejść do porządku dziennego. Autor wykazuje na wstępie przedewszystkiem na wzrastające ciągle nieprzychylne usposobienie w Austrji przeciw Madjarom. Niezadowolenie — powiada organ monachijski — niemiecko austrjackich centralistów z powodu podziału monarchji przez ugodę deakowską, który to podział ściślejsza rada państwa musiała przyjąć jako fakt dokonany, zrazu zostało złagodzone egoistyczną pociechą, że tak, jak na Węgrzech madjarska, tak w Austji niemiecka hegemonja będzie zapewnioną. Po srogiem rozczarowaniu, spowodowanem krótką erą Hohenwarta, niemiecki liberalizm liczył zawsze na sojusz i poparcie liberalizmu węgierskiego, zwłaszcza od czasu, gdy Koloman Tisza większość powstałą z fuzji lewego centrum ze stronnictwem Deaka nazwał liberalną. Gdy następnie konsolidacja finansowa, która zrazu dość długo dała na siebie czekać, dzięki zręcznej polityce Wekerle'go została ostatecznie osiągniętą, radowano się ze strony niemieckiej tryumfami liberalnego systemu państwowego i zatykano uszy na skargi niemadjarskich narodowości. Niechęć feudałów i klerykałów austrjackich przeciw wzrastającej potędze Węgier, paraliżowało za hrabiego Taaff'ego pragnienie przeszkodzenia wpływom węgierskim na stosunki austrjackie. Wśród takich warunków dotychczasowe odnawiania ugody nie natrafiały na zbyt wielkie trudności, zwłaszcza, że sfery wiedeńskie uczuwały pewną przewagę nietylko pod względem politycznym, ale także ekonomicznym i finansowym. Inaczej miała się rzecz teraz i teraz też wśród innych okoliczności przystąpiło się do rokowań nad kwotą, związkiem handlowo-celnym i nad sprawą bankową. Energja i bezwzględność, z jaką rządy węgierskie chwytały się środków, zdolnych podnieść handel i przemysł ich państwa, niezmiernie zaniepokoiły Austrję, a niezaprzeczone sukcesy na tem polu wywoływały wprost zaniepokojenie. Czują tutaj, że rywalizujący sojusznik stał się równorzędnym, albo przynajmniej bardzo bliskim stał się równorzędności, że to co mu może jeszcze w tej mierze brakuje, zastępuje siłą woli, nie licząc się z żadnymi względami. Uczucie, że istotnie tak jest, wspólne jest wszystkim stronnictwom rady państwa we Wiedniu. U Niemców liberalnych występuje ono w stopniu cokolwiek przytłumionym przez wzgląd na sympatje dla kościelnej polityki Wekerle'go i Banffy'ego, ocenianej po doktrynersku, i u Polaków jest ono trochę łagodniejsze wskutek ich tradycyjnej życzliwości dla Madjarów, ale za to silnie występuje u innych stronnictw. Że istotnie tak jest, na to znajdujemy dowód w dzisiejszym artykule *Neue fr. Presse*, który bardzo dalekim jest od dawnych zachwytów dla spraw ugodowych.

* * *

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w składzie gabinetu belgijskiego na ważne i znaczące zanosi się zmiany. Ciężka choroba prezydenta ministrów de Burlet'a i powszechne zamięszanie, wywołane rozmaitemi prawno-państwowemi eksperymentami rządu, czynią owe zmiany nieobędnemi. Co się tyczy pana de Burleta, którego umysłowe kwalifikacje i siły robocze są właściwie bardzo skromnych rozmiarów, musi on teraz mocno nad tem ubolewać, że w chwili tak ciężkiej i powszechnej zdecydował się na objęcie stanowiska prezydenta gabinetu w Belgji. Apopleksja mózgu, której uległ de Burlet i z której — według orzeczenia lekarzy — już nigdy całkowicie się nie wyliże, jest tylko skutkiem przeciążenia ostatnich czasów. Że zatem prezydent ministrów, który na resztę zimy wybiera się do południowej Francji, nie wróci już na swoje stanowisko, jest rzeczą więcej, niż pewną, a król Leopold II., który już oddawna w niezupełnej jest zgodzie z polityką swojego gabinetu, pragnąłby skorzystać z tego sposobu, by swojemu rządowi inne nadać piętno. Życzenie króla, by na czele gabinetu stanął były prezydent ministrów, a obecny prezydent izby Beernaert, jest niewykonalne, bo cierpienia fizyczne nie dozwalają panu Beernaertowi wziąć na siebie tak ciężkich obowiązków. Najwięcej widoków po nim posiada książę d'Ursel, senator z Mecheln, arystokrata o bardzo umiarkowanych zapatrywaniach politycznych, wolnohandlowiec i bardzo względny zwolennik reformy wojskowej. Nominacja jego na prezydenta ministrów musiałaby pociągnąć za sobą ustąpienie kilku reakcyjnych członków gabinetu, co zapewne nie byłoby wielkiem dla Belgji nieszczęściem. Klerykali mają zresztą być bardzo tem rozgoryczeni, że król w żaden sposób nie chce się zgodzić na powołanie ultramontańskiego ministra stanu Woeste'go, który, mimo swoich niezaprzeczonych zdolności, któremi przewyższa wszystkich innych przywódców katolickich, zażywa jednak niebywałej i bezprzykładnej — niepopularności.

* * *

W ostatnich czasach liczne w polityce międzynarodowej są do zanotowania fakta, które powszechne budzą zdziwienie. Zbrojny najazd angielskiej *Chartered Company* przez cały cywilizowany świat został potępiony, i jak się zdaje dokonane z polecenia rządu włoskiego porwanie książąt nie w innem świetle przedstawiać się będzie. Tajemnicza zasłona, okrywająca sprawę uprowadzenia trzech książąt z Neuchatel, zaczyna się powoli uchylać. Negus Abisynji Menelik posostawał w wielkiej zażyłości z abisyńskimi książętami i pisywał do nich częste listy, zawiadamiając ich o swoich planach. O sposobie uprowadzenia trzech książąt donoszą następujące szczegóły: Kierowanie wychowaniem i wykształceniem książąt powierzone było inżynierowi nazwiskiem Ilg. Użyciem pośrednictwa udało się agentowi włoskiemu Traversi'emu zwabić książąt i nauczyciela ze Szwajcarji na terytorjum włoskie. W Chiasso nastąpiło spotkanie między Traversim, a książętami i odtąd nie wypuścił ich już ze swojej władzy. Przewieziono ich zrazu do Florencji, a następnie do Rzymu, gdzie jednak tylko kilka dni zabawili. Rząd włoski postanowił bowiem przewieźć ich do Massawy i oddać ich tam do dyspozycji jenerałowi Baratieri'emu. Stosownie do tej uchwały otrzymał Traversi rozkaz sprowadzenia książąt do Neapolu, gdzie wsiąść mieli na okręt *Bosforo*, płynący do Massawy. Rząd włoski dokonał więc w sposób najformalniejszy porwania, by w książętach abisyńskich mieć zakładników, spodziewał się bowiem, że w takim razie rokowania pokojowe z negusem łacniej doprowadzą do pomyślniejszego dla Włoch wyniku, albo, że się przynajmniej uda wymienić książąt za pojmanych przez Abisyńczyków w niewolę oficerów włoskich. Postępowanie Włoch i ich rządu w tej sprawie jest tak brzydkie i wstrętne, że w prawie międzynarodowem, obowiązującem społeczeństwa cywilizowane, nie ma na nie określenia. I podstępy i zasadzki mają pewne granice. Snać tradycje Machiavella nie wyginęły jeszcze we Włoszech.

Rozszerzenie gmachu żandarmerji we Lwowie.

Wybudowany w roku 1890, kosztem 129 480 zł. 30 ct gmach krajowej komendy żandarmerji we Lwowie, okazał się zaraz po postawieniu go za szczupłym na pomieszczenie wszystkich oddziałów i oficerów żandarmerji, a to z powodu, że w międzyczasie nastąpiły kilkakrotne powiększenia stanu żandarmerji.

W r. 1889 uchwalił sejm na wniosek wydziału krajowego przystąpić do rozszerzenia gmachu i upoważnił wydział krajowy do użycia kwoty 19.000 zł. na zakupno części realności od magistratu miasta Lwowa.

Okazało się jednak, że dzisiejszy gmach komendy żandarmerji ma wiele wad, niedogodności i braków, na które ustawicznie utyskuje komenda żandarmerji i domaga się ich usunięcia; i tak brakuje kilku ubikacyj na kancelarje, np. z powodu braku miejsca, dwóch majorów mieści się w jednej kancelarji, która jest właściwie przedpokojem; magazyny są za szczupłe, ciasne, a z powodu pomieszczenia od frontu ulicy bardzo niewygodnie położone, nadto potrzeba jeszcze przynajmniej jednego lokalu na magazyn; w gmachu nie ma pokoju dla krawców, brakuje jeden lokal na areszt, nie ma sali dla chorych żandarmów; brakują lokale dla służby i to tak męzkiej jak żeńskiej; nie ma pokoju dla pomieszczenia registratury, brakują pokoje dla przechodnich żandarmów; kuchnia dla posterunku żandarmerji jest za szczupłą, brak kurytarzy i w ogólności dużych sal na cele naukowe, sypialnie, a prócz tego wiele innych jest w gmachu dzisiejszym niedogodności.

Wszystko to spowodowało wydział krajowy, że, przystępując do zakupna wspomnianego gruntu od magistratu, oraz do uregulowania zakupić się mającego placu wraz z znajdującymi się na nim budynkami, na co wszystko musi zaciągnąć pożyczkę, postanowił przedstawić sejmowi potrzebę zbudowania na zakupionym gruncie skrzydła i żądać upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki nie w kw. 19.000 zł., ale znacznie większej, w kwocie 100 000 zł. na przeprowadzenie zamierzonej budowy.

Cywilizacja polska.

Smutną i bolesną dla nas rocznicę trzeciego rozbioru Polski wyzyskała niemal cała prasa rosyjska, aby wyśpiewać całe szpalty hymnów pochwalnych dla Rosji, łącząc je z przykremi uwagami i obelgami nawet dla narodu polskiego, przedstawiając bieg wypadków w fałszywem świetle, nie szczędząc barw ponurych i ciemnych. Nie streszczaliśmy tych artykułów gazeciarskich za porządkiem, gdyż powtarzanie obelg, miotanych na nas, nie należy chyba do rzeczy bardzo przyjemnych, tem więcej, że znamy źródło, z jakiego one pochodzą i w jakim celu są wygłaszane. Natomiast nie wolno nam pominąć milczeniem świeżo przez niejakiego *A. S.* w Warszawie wydanej broszury p. t. *K stolietju trietjawo razdieła Polszi*. Autor ten, nie mający jak najwidoczniej najmniejszego pojęcia ani o historji polskiej, ani o historji rozwoju stosunków polsko rosyjskich, z taką pewnością siebie rzuca zdaniami, tak apodyktycznie sądzi właściwości narodu polskiego, że doprawdy dziwić się należy i jego bezczelności i naiwności tych dzienników rosyjskich, które broszurę tę wychwalają pod niebiosy.

Istota walki pomiędzy Polakami a Rosjanami — zdaniem p. A. S. — zawiera się nie w jednych pretensjach plemienia polskiego, roszczonych do prowincyj rosyjskich — pretensjach nieustannych i niezachwianych, które w końcu stały się nieznośnemi dla narodu rosyjskiego — lecz raczej w nieustannych nastawaniach narodowości polskiej na rosyjską samodzielność duchową, na te duchowe skarby, które się dostały Rosji w spadku po Bizancjum. „Walka dwóch różnorodnych cywilizacyj, walka prawdy przeciwko kłamstwu — oto prawdziwa przyczyna naszej wielowiekowej walki z Polakami, która, dzięki pomocy Bożej, skończyła się na naszą korzyść". Rzeczywiście, jest to walka prawdy przeciwko kłamstwu, które na Polskę naleciało z północy.

„Cóż to takiego ta polska cywilizacja i w czem jej istota?" — woła dalej w zapale autor broszury. — „Każda w ogóle cywilizacja zawiera się w rozwoju psychologicznych właściwości narodu, odróżniających go od innych narodowości. Stąd szczególna skłonność różnych narodowości do wyrobienia tej, lub owej strony ducha ludzkiego. W idei moralnej, która tworzy naród, zawiera się istota jedności państwowej, siłą państwową zaś jest wyrażenie powagi i siły idei narodowej. Narodowy pogląd narodu rosyjskiego na świat wyraża się zawsze w duchu prawosławnego chrześcijaństwa i w rozwoju zasad tej nauki, w oświetleniu więc „światłem prawdy" różnorodnych objawów ducha ludzkiego powinna się zawierać istota samodzielnej cywilizacji rosyjskiej.

Oto dla czego tak szkodliwym dla twórczości narodowej jest każdy wpływ innej narodowości, każde skażenie typowych odcieni narodowego charakteru. Obce zasady duszą rdzenne różnice narodowości z duchowymi instynktami narodu. W takiem położeniu znaleźli się Polacy w najwcześniejszym okresie swej historji. Ich słowiański charakter pod naciskiem obcych wpływów, prędko utracił swą początkową czystość i zmienił się do niepoznania. Europejska cywilizacja pociągnęła w swój wir narodowość polską, poddając jej duchowe zdolności rozstrzygnięciu tych kwestyj, które pochłaniały działalność narodów europejskich. Ztąd cała cywilizacja polska nabrała fałszywego charakteru, który okazał się zgubnym dla samej jej egzystencji.

Bogata natura rasy słowiańskiej pomogła Polakom do osiągnięcia wysokiego poziomu cywilizacyjnego rozwoju, ale swego „słowa", wypływającego z istoty narodowego temperamentu, naród polski nie wypowiedział i tym sposobem pozbawił sobą ludzkość jednego z najróżnorodniejszych wyrazów ludzkiego ducha. Zasady Europy, przyjęte przez Polskę, nie znalazłszy w niej podstaw do zdrowego rozwoju, skrzywiły się zupełnie i otrzymały chorobliwy wyraz. W ten sposób stworzono stan, który Polskę doprowadził do rozkładu".

Po takich arcyfilozoficznych wywodach, zaczerpniętych bez najmniejszej wątpliwości w którymś z podrzędnych szpitali dla obłąkanych, powiada dalej p. A. S., że „Polska upadła wskutek zarazy, jaką do niej wniosła cywilizacja europejska — i że te niezdrowe ziarna Polacy starają się posiać i w narodzie rosyjskim". Zupełnie to tak wygląda, jakby ten mały naród polski trzymał nogę na karku narodu rosyjskiego i ten musiał tak tańczyć, jak mu Polak zagra.

„„Królestwo Polskie — przytacza autor słowa Pobiedonescewa — oznacza niewolę i ucisk dla narodu rosyjskiego"" — i dla tego niemożliwe są wszelkie ustępstwa, i ulgi w raz przez rząd rosyjski przyjętym programie w stosunku do Polaków". Istota tej polityki zawiera się w tem, „jakie środki należy zastosować w celu skuteczniejszego zrusyfikowania zachodnich i uspokojenia nadwiślańskich gubernij".

„S z e r z e n i e z a s a d r o s y j s k i c h, z d u s z e n i e d u c h a b u n t o w n i c z e g o, s ł o w e m z m i e n i e n i e b y ł e j P o l s k i w p r o w i n c j ę r o s y j s k ą — o t o z a d a n i e n a r o d u r o s y j s k i e g o". To — zdaniem autora — jedyny sposób, aby „odwrócić możliwość powtórzenia się nowych krwawych wybuchów z jednej strony, a z drugiej, aby zostawić sobie zupełną swobodę narodowego rozwoju i służenia tej sprawie, do której powołaną jest Rosja".

Jak widzimy z tych słów i tego szczerego wyznania, zadaniem polityki rosyjskiej jest ni mniej ni więcej tylko zetrzeć Polaków z oblicza ziemi, aby ani śladu po nich nie zostało!

To jasne jak na dłoni i nie wzruszą nas bynajmniej ani przekonają zapewnienia *Warszawskiego Dniewnika*, że o tępieniu polskości w Rosji mowy niema. Car Aleksander III. — powtarzamy to już może po raz dziesiąty, — rzucił pamiętne słowa: „wytępić ten naród" — a do dzisiajszego dnia publicystyka rosyjska powtarza je w najrozmaitszy sposób i podaje je pod najrozmaitszemi postaciami, zwłaszcza wtedy, gdy nad Newą zaczyna się ukazywać widmo... liberalizmu.

Sejm krajowy.

(*5. posiedzenie I. sesji VII. perjodu*).

Lwów 9. stycznia.

Dość zajęcia wzbudziły dzisiaj w izbie odpowiedzi komisarza rządowego hr. Ł o s i a na kilka wniesionych poprzednio interpelacyj.

Najpierw załatwił się p. komisarz z interpelacją p. Bernadzikowskiego, jakoby starosta gorlicki wzywał podpisanych na proteście przeciw wyborowi Skrzyńskiego, by podpisy cofnęli. Hr. Łoś odpowiedział, że skoro tylko starosta z telegramów, zamieszczonych w *Reformie* i *Kurjerze lwowskim* dowiedział się o oskarżeniu, zaraz przedłożył namiestnictwu relację i protokoły, z których okazuje się, że na 11 podpisanych, 9 wcale nie podpisało protestu, zaś dwóch tylko

(57)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora
TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.)

Anukis ujrzała niebawem, co tak poskramiało tłumy, skoro bowiem wóz zbliżył się do celu, wystąpił przeciw jadącym liczny zastęp uzbrojonych efebów (młodzieży).

Świetny i malowniczy widok przedstawiała ta młodzież o wzorowo wyrobionych muskułach w zapasach olimpijskich, o piersiach sklepionych mocno i głowach, otoczonych spływającymi na ramiona lokami jasnymi lub czarnymi. Byli to członkowie związku efebów, na którego czele stał niegdyś Archibjusz, a którego naczelnikiem obrano później Diona. Młodzież dowiedziała się, co spotkało ich naczelnika i że grozi mu uwięzienie lub może i co gorszego. W innych czasach byłoby może trudniej stawić opór rządowi i czuwać nad przyjacielem, ale w tych czasach klęski musieli wielkorządcy i sama królowa liczyć się z tą młodą siłą. Jakkolwiek gotowi byli w razie potrzeby oddać życie za królowę, nie chcieli atoli dopuścić, ażeby Dion mógł uledz karze za czyn, który w oczach ich był czynem szlachetnym, bo w obronie kobiety i narzeczonej. Im bardziej opieszałą okazywała się rada miasta, której wybitnym członkiem był Dion, tem mocniej wzrastała gorliwość młodzieży. Senat miasta tymczasem dotychczas nie zdecydował się, czy żądać zupełnej bezkarności dla członka swego, który przypadkiem zranił „króla królów", czy jeno jakiej nieznacznej kary. Przybyła do tego i okoliczność, że zamknięty w sobie Cezarjon nie umiał zgoła pozyskać uczuć licznego grona efebów. Rozpieszczony ten niewieściuch nie pokazywał się nigdy w palestrze, do której przecie uczęszczał i sam wielki Marek Antonjusz. Przedstawił on tam młodzieży wielokrotnie próby swojej siły olbrzymiej, a także i syn jego Antyllus przyjmował udział w ćwiczeniach. Dion nie zadał był Cezarjonowi silniejszego ciosu, jak jedno z owych uderzeń pięści, na które każdy był przygotowany, kto stawał na arenie zapasów.

O wypadku zawiadomił efebów najpierw Filotas Amfissy, uczeń Dydymusa i żarliwą wymową dokazał wiele, ażeby naprawić złe, którego się dopuścił, należąc do szajki napastników na wnuczkę filozofa. Odezwa jego znalazła gorące echo w piersi młodzieży. Efebowie zresztą czuli się dość silnymi, ażeby zapewnić obronę przyjacielowi, choćby wobec silnych potęg, bo zresztą wiedzieli, że mają za sobą senat, egzegetę (stróża praw), naczelnika miasta, którym był dzielny Macedończyk, niegdyś ozdoba związku efebów — a nadto mieli i liczny zastęp klienteli Diona i jego domu. Nie było w szeregach ich ani jednego niewieściucha. Mieli już także sposobność dowieść, czego zdolni są dokazać, jakkolwiek bowiem przybyli za późno, ażeby ustrzedz dom Dydymusa, to jednak położyli stanowczy kres wzburzonej do wściekłości rzeszy, podżeganej przez Filostratusa. Odparli stanowczo tłumy w chwili, gdy Syryjczyk wiódł je do napadu na dom Bariny, ażeby go zburzyć.

Kiedy Anukis wysiadła z wozu, zastała przed domem Bereniki uprząż wozów dworskich, którymi posługiwali się wyżsi urzędnicy królewscy. Przeraziło to nieco Nubijkę, bo myślała, że przybyły już może tutaj kreatury Aleksasa, lub może on sam przybył, ażeby zarządzić przesłuchanie Diona. Ale Anukis znała całą służbę dworską i dowiedziała się od woźnicy, że przybył tym wozem budowniczy Gorgjasz.

Anukis nie spotkała go wprawdzie dotychczas nigdzie, ale widziała go, kiedy budował mieszkanie dla Cezarjona, słyszała też o nim niejedno, jak i to, że pałac Diona był jego dziełem. Był zresztą przyjacielem rannego, nie widziała więc potrzeby czynić wobec niego tajemnicy.

Gdy weszła do przedsionka dowiedziała się, że Berenika wyjechała z Archibjuszem i jego przyjacielem z Rzymu do miasta. Lekarz zabronił rannemu przyjmować liczniejszych odwiedzin. Ale oprócz budowniczego, wpuszczono także jednego z wyzwoleńców Diona.

Sprawa atoli nie znosiła zwłoki. Ludzie jednego stanu rozumieją się łatwo, a że stary odźwierny i Anukis byli sobie nadto ziomkami i wiernie oddani swoim służbodawcom, niebawem więc wprowadził ją do pokoju, w którym leżał zraniony Dion.

W pokoju przed właściwą komnatą, w której znajdował się chory, czekał wyzwoleniec. Był to olbrzymi mężczyzna, osmolony wiatrami, w prostem odzieniu, mocno już szpakowaty. Anukis osądziła go z wejrzenia jako sternika okrętowego. Czekał on na wezwanie, oczekiwanie to wszakże nie było dlań widocznie przykre, gdyż oparłszy się o ścianę obok drzwi do komnaty chorego, obracał w rękach duży kapelusz marynarski i przypatrywał mu się, jakby go pierwszy raz oglądał.

Zaledwie Dionowi oznajmiono imię Anukis, odezwało się przez uchylone drzwi wezwanie: Niech tu zaraz idzie!

Nie trzeba jej było powtarzać tego, na jej obliczu wszelako odbić się musiał niepokój, bo chory skoro ją powitał, uczynił uwagę, że prawdopodobnie nie przybywa z niczem dobrem.

Odpowiedzią na to było szybkie potrząsanie głową i spojrzenie wymowne, lubo przezorne na budowniczego. Dion na to powiedział budowniczemu, kto jest Anukis, a jej, że przyjacielowi powierzyć może wszystko, choćby to były sprawy najskrytsze.

Anukis odetchnęła na to głęboko i wybuchając nagle i ocierając pot kroplisty z czoła, oznajmiła, że grozi mu wielkie niebezpieczeństwo. Nie zdołały ją zbić z tropu zapewnienia, że strzeże go cała rzesza efebów, że ma za sobą radę miasta — lecz ostrzegała natarczywie, ażeby się jak najprędzej postarał o miejsce bezpieczne dla siebie. Po niego bowiem wyciągała rękę potęga, której nie oprze się żadna siła. Dion liczył jeszcze na opiekę wuja, kanclerza. Na to zdecydowała się Anukis wyznać wszystko, co doszło jej uszu na posłuchach, ale mówiąc o tem, nie uczyniła wzmianki, co grozi także Barinie. Błagała go nakoniec z całą szczerością niespokojnego serca, ażeby ostrzeżenia jej nie lekceważył.

Kiedy jeszcze mówiła, zamienili przyjaciele wymowne spojrzenia i w chwili, gdy Anukis skończyła, przeszedł próg komnaty olbrzymi wyzwoleniec.

— Ty tutaj — Pyrrhusie! — zawołał Dion niezmiernie uradowany.

— Tak — panie — ja — odparł zagadniony i puścił kapelusz swój w szybkiego młynka w rękach. — Podsłuchiwanie, to już nie moja rzecz, a nie wzywany nie ośmielam się także przeszkadzać. Ale co się tam przeze drzwi przecisnęło, to jużcić, słyszeć musiałem, a to co wykrakała ta wrona, pociągnęło mię gwałtem.

— Byłbym wolał — odparł Dion — ażebyś słyszał rzeczy weselsze. Ta wrona śpiewa zazwyczaj miłe piosenki, a wszystkie one płyną z wiernego serca. Kiedy atoli mój Pyrrhus zabiera się do szerokiego gadania, to z ust jego wychodzi zawsze coś ważnego, a wobec niej wyjść może śmiało.

Na to marynarz chrząknął kilka razy, pogniótł w potężnych rękach kapelusz wiotki i zaczął tak nieśmiało, a przytem z takiem wzruszeniem, że drżała mu broda, a chwilami się zacinał.

— Jeżeli — zaczął — ta brunatna niewiasta zasługuje na zaufanie, to musisz, mój wielmożo, uchodzić ztąd i dobrze się ukryć. Po to ja tu przybyłem, żeby ci ofiarować takie ukrycie. Po drodze słyszałem wymieniane twoje imię. Opowiadali tam, iżeś poranił syna królowej i że czyhają na twoją głowę. A ja sobie zaraz pomyślałem: „O, co z tego, to nic nie będzie, nie, — nie będzie, dopóki żyje Pyrrhus, który młodego efeba Diona uczył władać wiosłem i nastawiać żagiel. Póki więc Pyrrhus i jego ludzie są na świecie, nic z tego nie będzie". Ale po co to powtarzać, o czem my obadwaj doskonale wiemy. Od mojej pierwszej barki i ziemi na naszej wyspie począwszy, a na wolności skończywszy, którąście nas obdarzyli, zawdzięczamy wszystko twojemu ojcu i tobie. A było hojne błogosławieństwo na podarunki waszym i na pracy naszej — i co moje, to dziś i twoje. Ot i dosyć byłoby słów. Znasz przecie dobrze naszą wyspę Wężową, po tamtej stronie Alveus steganus, na północ od wielkiej zatoki; szybko może dotrzeć do niej, komu znane te wody, ale dla wszystkich innych ona niedostępna, jak księżyc i gwiazdy. Wszyscy lękają się choćby jeno nazwy tej wyspy, lubo myśmy już dawno uporali się z temi jadowitemi płazami. Chłopcy moi, Djonizus, Djonichus i Djonikus — wszyscy dostali po kawałku Diona w imieniu — chłopcy moi czekają na targowicy ryb, a skoro się ściemni...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

za namową, nie znając treści protestu, podpisali go, przyczem jednak oświadczyli, że nie mają powodu do zażaleń. Komisarz rządowy zapewnił dalej, że obojętną jest rzeczą, ilu na proteście jest podpisanych, gdyż w każdym razie protest szczegółowo będzie zbadany. Izba więc będzie miała sposobność przekonać się o bezstronności przeprowadzonych dochodzeń.

Na interpelację p. Daty w sprawie przydzielenia rozstrzygania spraw o czyny karygodne w sprawach chorób bydlęcych, przydzielane dotąd sądom powiatowym, odpowiedział hr. Łoś, że sejmowa komisja prawnicza wniosła na przejście do porządku dziennego nad tą sprawą, z tych powodów ministerstwo nie mogło uwzględnić tego żądania.

Na interpelację p. Warzechy w sprawie wydawania paszportów w pasie granicznym, namiestnictwo zażądało opinji od starostów, których udzielono do zaopinjowania radzie zdrowia.

Na interpelację p. Kramarczyka w sprawie zaprowadzenia urzędu podatkowego w Kętach odpowiedział komisarz rządowy, że były inne miejscowości, w których pierwej musiały takie urzędy być zaprowadzone. Na Kęty przyjdzie kolej w tym roku, lub następnym.

Wreszcie na interpelację p. Wachnianina w sprawie nadużyć policyjnych organów w Tarnopolu przy przytrzymaniu emigrantów do Brazylji, odpowiedział hr. Łoś, iż namiestnictwo wysłało osobnego urzędnika do Tarnopola, który na miejscu rzecz badał i przesłuchał 28 osób, jednak nie mógł skonstatować żadnego konkretnego faktu, wobec czego zarzuty interpelantów okazują się, jako na nieprawdzie oparte. Postępowanie policji — mówił komisarz rządowy — było łagodne, a przeciwnie emigranci zachowywali się wyzywająco. Nadto zawiadomił komisarz rządowy, że inspektor policji tarnopolskiej, czując się dotkniętym rewelacjami *Diła* wniósł przeciwko niemu skargę o oszczerstwo do sądu karnego.

Nastąpiły uzasadnienia wniosków. Pierwszy przemawiał p. Wójcik. Poseł, ten włościański domaga się w swym wniosku, jak wiadomo, obwałowania lewego brzegu Wisły w powiecie krakowskim. Motywa przez mowcę poruszone zbyt są znane, aby je warto tu było powtarzać. Na punkcie regulacji rzek w Galicji nie ma zresztą u nas dwu zdań. Jedno tylko warto podnieść, że mowca ten wyraził zdanie, iż doraźne pomoce udzielane powodzianom są nic nie warte, choć setki tysięcy się na to wydaje. Lepiej tych funduszów użyć na regulację. — Wniosek odesłano do komisji gosp. kraj.

P. d'Abancourt żąda zmiany §. 380 procedury karnej w ten sposób, aby skargi w sprawach karnych były zaopatrywane odpowiednim stemplem. Dochód stąd uzyskany miałby służyć jako fundusz na utrzymanie posłańców sądowych. Zdaniem mowcy stworzyłoby się w ten sposób znaczne ulgi dla najuboższej klasy ludności miejskiej i wiejskiej. Dochód z pobieranych dotąd opłat wynosi pokaźną kwotę przeciętnie około 200.000 zł. rocznie. Zmiana proponowana przez mowcę obniży znacznie ten tak wielki i ciężki podatek płacony przez najuboższą ludność. Nie wątpimy, że komisja prawnicza, której sejm tę sprawę przydzielił, zajmie się nią gorliwie.

W sprawie wniosku o uchwalenie ustawy o pisarzach gminnych p. Fruchtman podniósł przedewszystkiem, że skargi na złe stosunki w naszych gminach są powszechne. To też często powtarzały się wnioski, dążące do polepszenia tych stosunków, do wzmocnienia gmin. Odbyła się także i ankieta, na której jednomyślnie uznano potrzebę zmiany ustawy gminnej. Co do szczegółów tej zmiany, uchwalono przedewszystkiem oddzielić gminy wiejskie od gmin miejskich. Dla 30 gmin miejskich większych ustawa taka uchwalona została i od kilku lat już obowiązuje. Uchwalenie dalszych ustaw dla miasteczek i gmin wiejskich odroczone zostało, a najważniejsze braki usiłowano usunąć przez nowele. W pierwszym rzędzie okazała się potrzeba unormowania stanowiska pisarzy gminnych. Uchwalona przez sejm nowela o pisarzach gminnych nie uzyskała sankcji, na następnej sesji sejm ponowił swoją uchwałę i — z zastrzeżeniem swojego stanowiska zasadniczego — zgodził się na jedną żądaną przez rząd zmianę. Nie mógł jednak zgodzić się na żądanie rządu pozostawienia jemu wpływu na pisarzy gminnych. W ten sposób zmieniona nowela znowu sankcji nie otrzymała. Wnioskodawca chce po po raz trzeci próbować szczęścia, może teraz uda się pogodzić stanowisko zasadnicze sejmu z zapatrywaniami rządu. — Wniosek odesłano do komisji gminnej.

W dalszym ciągu uzasadniał p. Żardecki znany swój wniosek, zmierzający do zmiany obowiązującej ustawy drogowej.

Mowca wychodząc z założenia, że dzisiejszy sposób rozkładu ciężarów z tego tytułu jest niesprawiedliwy, wyraził przekonanie, że jedynie za podstawę do obliczenia tych ciężarów na cele drogowe służyć może wysokość opłacanych podatków bezpośrednich. Oświadcza się więc dlatego za zniesieniem prestacji w naturze i za wprowadzeniem systemu opłat gotówką. Wolno będzie jednak zapłatę w gotowiźnie odrobić w naturze. W dalszym ciągu żądają wnioskodawcy, aby obowiązek obszarów dworskich wydawania materjału drzewnego, o ile przeciętna wartość tegoż nie przewyższa w ciągu roku 5% dodatków do opłacanych przez obszar dworski podatków bezpośrednich, był zniesiony i aby budowa i utrzymanie mostów należały pod bezpośredni zarząd wydziału powiatowego; oraz, że fundusz powiatowy dróg gminnych powstaje z dodatków do podatków nałożonych przez radę powiatową.

Sprawą tą zajmie się komisja drogowa, której sejm ją przydzielił.

Ważną sprawę — zwłaszcza w obecnej dobie rokowań o ugodę austro-węgierską — poruszył dr. Skałkowski. Wiadomo, że z dniem 31. grudnia 1897 r. upływa termin przywileju bankowego. Bank ten wyposażony prawem emisji not bankowych, oddziaływa z natury rzeczy potężnie na stosunki ekonomiczne całego państwa i dlatego należy skorzystać ze sposobności, jaka przy odnowieniu ugody się nastręcza i zażądać takich zmian w ustroju banku, które dla naszego kraju byłyby połączone z korzyścią.

Mowca oparłszy się na wywodzie historycznym, wykazał, iż skład dzisiejszy zarządu banku austro-węgierskiego jest niewłaściwy, a w szczególności nie odpowiada ustrojowi monarchji, uwzględniającemu zasadniczo historyczną właściwość i odrębność królestw i krajów w radzie państwa reprezentowanych. W konsekwencji tego żąda mowca, aby rząd zapewnił sobie rozległy wpływ na skład rady jeneralnej. Nadto zwraca uwagę, że wprawdzie zmieniono przepisy bankowe o tyle, że zdolność kredytowa nie jest ograniczona do protokołowanych firm, a więc także rolnikom przysługuje, ale z drugiej strony nie uwzględniono tej zmiany przy składzie komitetu cenzorów, który przez rząd tylko na propozycję izb handlowych bywa mianowany z ujmą dla żywiołu rolniczego.

Mowca żąda przeto zmiany także w tym kierunku, ażeby w komitecie cenzorów także reprezentanci stanu rolniczego zasiadali. Ostatecznie konstatuje mowca, że dzięki osobistym zaletom naczelników filij bankowych w kraju, działalność banku w kraju wprawdzie się rozszerzyła i z korzyścią interesów ekonomicznych wzmogła, żąda jednak unormowania stosunków, jak również, aby postępowanie dodatnie nie było zawisłem od chwilowych przypadkowych warunków osobistych. Bardzo zajmujący był ustęp mowy, w którym mowca skreślił historję „bankocetlów" i bankructwa państwowego w latach 1809 i 1810.

Wniosek p. Skałkowskiego odesłano do komisji bankowej.

W interesie rozszerzenia wiedzy rolniczej przemawiał poseł Krzysztofowicz motywując swój onegdajszy wniosek. Wobec tego, że szkoły rolnicze są u nas nieliczne, i że w najbliższym czasie nie można się spodziewać znaczniejszego ich powiększenia, domaga się wnioskodawca należytego zorganizowania nauki wędrownej, tudzież kursów specjalnych. Organizację tę ma przeprowadzić wydział krajowy, a to według norm następujących: a) ażeby dla nauczycieli wędrownych opracować program wykładów, a także w pewien system ująć czynności lustratorów gospodarstw włościańskich; b) aby wprowadzić kursa wakacyjne z różnych działów rolnictwa dla nauczycieli ludowych; c) ażeby koszta tych kursów ponosił kraj wraz z państwem.

Rolnictwo i tak nie cieszy się należytą opieką państwa i mamy prawo domagać się, ażeby opieka ta była wydatniejszą w kierunku teorji.

Wniosek odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Wybór komisji emigracyjnej nie przyszedł do skutku na wniosek p. Męcińskiego, który podniósł słusznie, że w komisji tej powinni zasiadać członkowie sejmu najlepiej z tą sprawą obeznani i dla tego wybór ich wymaga dokładniejszego porozumienia się.

Wnioski i interpelacje

P. Kramarczyk i towarzysze stawiają wniosek, zmierzający do zniesienia notarjuszów i ustanowienia w ich miejsce przy każdym sądzie powiatowym nowej posady adjunkta sądowego, którySby z urzędu spełniał wszystkie agendy notarjalne. (*Excusez du peu!* możeby i sejm skasować?)

P. Styła i towarzysze interpelują komisarza rządowego w sprawie zakazów wieców ludowych przez starostwa w Grybowie, Rzeszowie i Kolbuszowy.

P. Bojko i towarzysze interpelują wydział krajowy w sprawie rzekomych nadużyć niektórych urzędników rad powiatowych, specjalnie inżyniera dróg krajowych w Jaśle, który rzekomo oskarżył sądownie jakiegoś dostawcę kamienia Dworzaka jedynie w celach agitatorskich.

P. Krempa i towarzysze interpelują komisarza rządowego w sprawie rzekomo nielegalnie przeprowadzonej przez starostwo w Mielcu licytacji o dzierżawę polowania w gminie Cyrance.

Kronika sejmowa.

Dr. Juljan Dunajewski przybył do Lwowa i był obecnym na dzisiejszem posiedzeniu. Dr. Dunajewski objął przewodnictwo w komisji przemysłowej.

Czy tak być powinno? W mowie swej inauguracyjnej apelował marszałek gorąco do poczucia obowiązku pp. posłów, ażeby gorliwie pracowali w izbie i komisjach. Przyjęcie, jakiego ten apel doznał, wrażenie, jakie na większości posłów uczynił, pozwalały nam spodziewać się, że praca w obecnej sesji będzie nieco intenzywniejszą. Tymczasem tak dotychczas nie jest: komisje robią bardzo mało, albo też nic wcale, wielu posłów zamiast siedzieć na posiedzeniach absentuje się bez urlopów i nie przychodzi na posiedzenia nie już komisji, ale nawet pełnej izby. Z tego powodu nie odbędzie się posiedzenie w piątek, z tego powodu na porządku dziennym sobotniego posiedzenia stoi zaledwie kilka spraw. Sejm nasz trwa krótko, ale dlatego właśnie pp. posłowie powinni z większą gorliwością oddawać się pracy. Na przyszłość trzeba będzie chyba, ażeby przed każdem posiedzeniem odczytywano „katalog", boć przecie wyborcy mają prawo wiedzieć, jak ich poseł zastępuje interesy kraju i okręgu wyborczego. Nie chcemy fajerwerków w poszczególnych sprawach, ale energicznej i sumiennej pracy — za którą przecież bierze się djety!

Urlopy otrzymali jednodniowe posłowie: Puzyna i rektor Smolka; dwudniowe Rayski; na 3 dni: Koziebrodzki, Trzecieski; Niezabitowski W. na 8 dni; Myślski na 10 dni.

Petycyj wpłynęło do dzisiaj 214.

Koncesje do pobierania opłat mytniczych udzielono na lat 5 od chwili wejścia ustawy w życie: radzie pow. w Chrzanowie na drogach powiatowych: chrzanowsko-oświęcimskiej, trzebińsko-Igockiej, z Chrzanowa do Alwerni, z Jaworzna do Wysokiego Brzegu i wrocławskiej z Chrzanowa do Jaworzna; radzie pow. w Przemyślanach na drodze pow. Gliniany Zadwórze; radzie pow. w Gródku na dr. pow. ze Stradcza do Mszany; radzie pow. w Rawie na dr. pow. Rawa Uhnów; radzie pow. w Borszczowie na dr. pow. Uście Biskupie-Jezierzany. Wyd. pow. w Nisku na dr. gminnej Rudnik Tarnogóra i Nisko-Ulanów-Rudnik; wyd. pow. w Sokalu od mostu należącego do publicznego dojazdu kolejowego w Sokalu na rzece Bugu; wyd. pow. w Czortkowie na dr. gminnej Dżuryn Bazar; wyd. pow. w Skałacie na dr. gminnej Grzymałów-Touste, wreszcie obsz. dwor. w Ulwówku od przewozu przez rzekę Bug w Ulwówku; obsz. dwor. w Bobrownikach i Gumniskach od przewozów przez rzekę Dunajec w Bobrownikach i Gumniskach, tudzież obsz. dwor. w Spasie od mostu na rzece Dniestrze w Spasie.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 11. minut 20. skończyło się o godzinie 2. minut 5, trwało zatem godzin 2 minut 45. Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę o godzinie 11. rano. Marszałek uprasza powtórnie komisje, aby przyspieszyły swe prace i dostarczyły materjału do obrad sejmowi.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 10. stycznia.

O godz. 7. wieczorem w Czytelni katolickiej odczyt ks. Wronowskiego „O Bułgarji."

Teatr hr. Skarbka: „La Roussotte." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Książę biskup krakowski Puzyna przybył do Lwowa. — Profesor dr. Albert Zipper po kilkumiesięcznej podróży naukowej po Niemczech, powrócił do Lwowa.

† Ks. Andrzej Mazurak, dziekan kapituły metropolitalnej obr. łac., długoletni członek lwowskiej rady miejskiej, mąż znany i ceniony w szerokich kołach naszego społeczeństwa, wielki przyjaciel i dobroczyńca uczącej się młodzieży, zmarł wczoraj we Lwowie.

Kalendarz. Piątek (10.): Pawła pust. Wschód słońca o godzinie 7. minut 55, zachód o godzinie 4. minut 20.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, drępie i pardwy, bażanty i kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Śluby Jana Kazimierza. Na premję dla swoich członków przygotowało lwowskie Towarzystwo sztuk pięknych heljograwurową reprodukcję ostatniego obrazu Matejki, przedstawiającego śluby króla Jana Kazimierza w archikatedrze lwowskiej.

Nowy urząd podatkowy otwarto d. 1. bm. w Niepołomicach. W przeddzień otwarcia odbyło się uroczyste poświęcenie przeznaczonego na ten urząd lokalu, a d. 4. bm. z okazji otwarcia urzędu, odbyła się zabawa z tańcami w salach królewskiego zamku łowieckiego. Przy tonach muzyki salinarnej z Bochni bawiono się do 8. rano.

Jubileusz Franciszka Dobrowolskiego. Z Poznania donoszą: W niedzielę, dnia 5. bm. odbyła się popołudniu o godzinie 5 na wielkiej sali Bazarowej w Poznaniu uroczystość dwudziestopięcioletniego jubileuszu dziennikarskiego zawodu redaktora *Dziennika Poznańskiego* p. Franciszka Dobrowolskiego. Sala zapełniona była po brzegi publicznością wszystkich stanów i zawodów; na estradzie, przyozdobionej krzewami i kwiatami, zasiadł jubilat, otoczony wieńcem członków komitetu, urządzającego uroczystość, pomiędzy którymi widzieliśmy pp.: hr. Mielżyńskiego, Mieczysława i Stefana hr. Kwileckich, Stefana hr. Żółtowskiego z Głuchowa, Józefa Kościelskiego, dra Szułdrzyńskiego z Lubasza, dra Szułdrzyńskiego z Bolechowa, posła Cegielskiego, W. Niemojewskiego, W. Łubieńskiego, posła Jerzykiewicza, radcę Zielewicza, dyr. Kusztelana i wielu innych. Naokoło wyniesienia stanęły dzieci szkolne, których jubilat był zawsze szczerym przyjacielem.

Wstępującego na salę jubilata powitało śpiewem choralnym tutejsze „Koło śpiewackie", poczem rozpoczęły się gratulacje poszczególnych instytucyj i towarzystw, które rozpoczął poseł szambelan Cegielski, odczytując adres komitetu, urządzającego uroczystość. Adres podnosi zasługi jubilata na polu dziennikarskiem i obywatelskiem. Po odczytaniu adresu wręczył poseł Cegielski jubilatowi sumę 6.100 marek, jako oddaną mu do dyspozycji na cele publiczne. Jubilat zapewniał, iż sumą tą oszczędnie będzie szafował. Uznając jednak, iż w sprawach pieniężnych potrzebną jest kontrola, uznał za stosowny wybór kuratorjum, przed którem składałby rachunki z użycia funduszu i zaproponował na członków jego pp.: Stefana Cegielskiego, dra Zygmunta Dziembowskiego, mecenasa Głębockiego, dyrektora Kusztelana i Bolesława Leitgebera. Na przypadek śmierci swojej zaproponował jubilat, jako następcę swego, p. mec. Głębockiego, który ma w porozumieniu z redakcją *Dzien. Poznańskiego* zarządzać funduszem. Uczestniczy uroczystości jednomyślnie się na to zgodzili.

Poczem w imieniu rady nadzorczej *Dziennika Poznańskiego* przemówił dr. Zygmunt Szułdrzyński z Lubasza, w imieniu prowincjonalnego komitetu wyborczego hr. Stefan Żółtowski z Głuchowa, w imieniu współpracowników *Dz. Poznańskiego* p. Kazimierz Puffke, w imieniu redakcji *Kurjera Poznańskiego* dr. Maksymiljan Kantecki, w imieniu redakcji *Wielkopolanina* p. Walery Łebiński.

Z kolei przemawiali jeszcze poseł Wł. Jerzykiewicz od rady nadzorczej teatru i Pomocy, p. B. Leitgeber od kupców polskich, p. Łaski od deputacji artystów i teatralnej kasy zapomogowej, dyrektor p. Więckowski od miejskiego komitetu wyborczego, dr. Karchowski od tow. przemysłowców, dyrektor p. Dembiński od koła śpiewackiego, dr. Chrzanowski, od „Sokoła", p. Rayman z Górnoszląska od opolskiego Tow. kat. polskiego, p. Szeffer od Tow. drukarzy polskich, A. Andrzejewski od „Stelli", p. Andrzejewski Marcin od spółki stolarzy.

Po przemówieniach odśpiewały dzieci piękną pieśń „Nie opuszczaj nas" i wykrzyknęły na cześć jubilata „niech żyje".

P. Franciszek Dobrowolski w odpowiedzi swej dziękował wszystkim za uznanie i życzenia, poczem odczytane mnóstwo telegramów z najrozmaitszych stron. Między innymi przysłali telegramy: Marszałek hr. Badeni, hr. Stanisław Tarnowski, ks. Adam Sapieha, prezydent m. Lwowa Mochnacki, Stanisław Koźmian, ks. prof. dr. Chotkowski, ks. prof. dr. Knapiński, prof. dr. Marjan Sokołowski, prof. dr. Józef Milewski, hr. Sierakowski, dr. Asnyk, dyrekcja Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie, zakład naukowy im. Ossolińskich i redakcje wszystkich pism polskich.

Kancelarje sądowe. Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie o nowem urządzeniu kancelarji sądowej. Na czele kancelarji stać będzie urzędnik sądowy, a przydani mu będą auskultanci i praktykanci.

Z armji. W wiedeńskim arsenale otwarto dnia 2. b. m. szkołę rusznikarzy, do której powołano 100 uczniów. — Minister wojny w celu rychlejszej mobilizacji zarządził, aby każdy według książki wojskowej miał przygotowane dwie karty wzywające, zupełnie wypełnione, w które tylko datę powołania należałoby wstawić. — Sztab kolejowo-telegraficzny na mocy rozporządzenia cesarskiego powiększony został o 1 kapitana I. klasy, 3 kadetów, 3 feldwebli, 1 podoficera rachunkowego, 1 kaprala, 2 gefreitrów i 14 starszych pionierów.

Posłowie ruscy na poufnej konferencji, odbytej przed kilku dniami, uchwalili domagać się zaprowadzenia obowiązkowej nauki języka ruskiego we wszystkich szkołach średnich we wschodniej Galicji, oraz tego, aby wszyscy urzędnicy państwowi i autonomiczni we wschodniej Galicji władali obu językami krajowemi w słowie i piśmie.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska. Instytuowany ks. Feliks Sękiewicz na probostwo w Rudniku. Zamianowany ks. Władysław Makowiec, koop. w Sanoku, supl. katechetą gimn. w Jarosławiu. Przeniesieni księża wikarjusze: J. Wałęcki z Biecza do Sanoka, A. Szkodziński z Moszczenicy do Biecza.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była — 4·0°C. najwyższa — 2·7°C., najniższa — 7·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie połodniowo-zachodni o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura pozostanie około — 6°C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc. Opad, śnieg chwilami.

Opłaty od czynszów najmu w Samborze. Rada miejska w Samborze postanowiła zaprowadzić w całym obrębie miasta Sambora na przeciąg lat dziesięciu licząc od roku 1896 opłatę gminną czynszową w stosunku po 5% rocznie od czynszów przez najemców mieszkańców opłacanych.

Wydział krajowy przychylił się do tej uchwały rady gminnej i postanowił przedstawić sejmowi projekt ustawy, mocą której gminie miasta Sambora zezwala się pobierać przez lat dziesięć opłatę od czynszów najmu każdej nieruchomości znajdującej się w obrębie miasta, a podlegającej podatkowi domowo-czynszowemu.

Opłata wynosić ma pięć procent (5%) od sta od czynszu najmu w kwocie urzędownie sprawdzonej, a wynoszącej co najmniej 50 zł. rocznie i wyżej. Czynsz najmu poniżej 50 zł. rocznie wolny jest od powyższej 5% opłaty czynszowej.

Wolne od gminnej opłaty czynszowej są: budynki rządowe, krajowe, powiatowe i miejskie na publiczne urzędy i cele wojskowe użyte, dalej kościoły, klasztory, bożnice, szkoły, szpitale i zakłady humanitarne we własnych budynkach umieszczone, wreszcie te lokalności w budynkach rządowych, które służą na pomieszkania bezpłatne dla osób wojskowych lub urzędników i sług państwa.

Jeżeli jednak budynki tego rodzaju całkowicie lub częściowo wynajmowane bywają za opłatą czynszu, natenczas lokalności takie podlegają również opłacie gminnej czynszowej.

Na szkołę polską w Białej. W Trzebini w niedzielę urządzono loterję fantową, z której połowę czystego dochodu przeznaczono na rzecz szkoły polskiej w Białej. Publiczność zebrała się bardzo licznie. Dochód czysty wynosi około 300 zł. Po loterji fantowej rozpoczęły się tańce, które przeciągnęły się do późnej nocy. Bawiono się wybornie.

Z Kałusza donoszą nam: Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się dnia 2. bm. na polowaniu w Chocciniu pod Kałuszem, w lasach hr. Emilji Łosiowej. Jeden z myśliwych Eli Spatz tak nieostrożnie obchodził się ze strzelbą, że postrzelił zięcia hr. Łosiowej, p. Bogdanowicza i wpakował mu 7 śrutów w nogę od kostki aż do uda. Zawezwany ze Lwowa dr. Schramm dokonał operacji i zdaje się, że p. Bogdanowiczowi nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Dnia 6. bm. umarł tu adwokat dr. Bazyli Didoszak.

Ruch karnawałowy już się u nas zaczyna. Kasyno nasze zapowiedziało dwa wieczorki: na 11. stycznia i 8. lutego.

Wykonanie wyroku śmierci. W Bytomiu na Szląsku górnym stracono d. 8. bm. kłusownika Sobczyka, który przez kilka lat niepokoił cały Szląsk górny i zastrzelił trzech ludzi.

Morderstwo i samobójstwo. W Cechowicach pod Pragą włościanin Wacław Leden, pijak i utracjusz, tak źle obchodził się z żoną, iż uciekła od niego i schroniła się do swego brata. Leden szukając żony, wpadł do domu swego szwagra, a nie zastawszy tam żony wszczął kłótnię, podczas której rewolwerem zranił niebezpiecznie szwagra i spieszącą mu na pomoc służącą, a następnie sam strzelił do siebie i również niebezpiecznie zranił się w piersi.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 8. stycznia 1896 roku przedstawia się w sposób następujący:

W Przemyślu pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W Trembowli, pozostała z dni poprzednich 1 osoba, zachorowała 1 osoba, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby. — Razem pozostały z dni poprzednich 2 osoby, zachorowała 1 osoba, pozostają nadal w leczeniu 3 osoby.

Zagadkowy wypadek. W *Kurjerze Warszawskim* czytamy: Osoby, zasługujące na wiarę, komunikują nam fakt, który podajemy bez komentarzy: Zamieszkali przy ulicy Marszałkowskiej nr. 149 państwo L. przyjęli za niańkę 16 letnią Marjannę G., córkę mularza, zamieszkałego w Warszawie. Dziewczyna objęła służbę onegdaj wieczorem, w chwili, gdy oprócz państwa domu znajdowało się kilka osób, przybyłych w odwiedziny. Z chwilą przybycia Marjanny niemowlę, dotąd zdrowe i wiele śpiące, zanosiło się od płaczu i wogóle objawiało stan anormalny. Wkrótce potem pan L. wezwał niańkę do gabinetu, w którem znajdowało się ogółem sześć osób. Dziewczyna zatrzymała się na środku pokoju i w tejże chwili lampa — niezapalona — osunęła się z biurka na podłogę, ze ścian spadły dwa obrazy, szklanki ze stołu spadły na podłogę, tłukąc się, a wiszący w pobliżu okna termometr, wyrwany z gwoździem, upadł na przeciwną stronę niszy okiennej. Wszyscy obecni, pewni, że dom się wali, zadrżeli z przerażenia, przyczem wypadek ten mocno się odbił na zdrowiu kobiet. Pan domu, człowiek wykształcony, ochłonąwszy z wrażenia, oddalił dziewczynę i jednocześnie zajął się bliższem sprawdzeniem jej osobistości. Rezultatem było odkrycie, iż Marjanna G., dziewczyna moralna i cicha, cierpi na niedokrwistość, miewa wizje i stale cierpi na bezsenność. Na służbie poprzedniej również spostrzegano objawy anormalne, których znaczenia wytłumaczyć nie umiano.

Śmierć na scenie. Z Płocka donoszą: Aktorka goszczącej tu od jesieni trupy p. Glogera, pani Smith, żona suflera, we czwartek, d. 2. bm. występowała w większej, niż zazwyczaj roli, w komedji Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności". Artystka, kobieta dobrej tuszy, widocznie musiała zanadto się ścisnąć gorsetem, grając rolę starej pretensjonalnej panny, gdyż w trzecim akcie podczas gry nagle zemdlała. Wyprowadzono ją natychmiast i ratowano za kulisami, przy pomocy jednego z lekarzy, znajdujących się na przedstawieniu, wszelako nie docucono się już nieszczęśliwej. Miał to być anewryzm serca. Zmarła liczyła lat 36.

Aresztowanie socjalisty. Przywódca robotników w Wiener Neustadt, dr. Beutl, aresztowany został za artykuł skierowany przeciw armji, a umieszczony w jednem z pism robotniczych.

Samobójstwo. W kościele św. Piotra w Rzymie odebrał sobie życie woźnica omnibusu, liczący lat sześćdziesiąt kilka. Klęczał on przed posągiem św. Piotra i modlił się, poczem jednym ruchem, zanim klęczące w pobliżu osoby mogły zdać sobie z tego sprawę, co on czyni, poderznął sobie gardło i zginął na miejscu. Kościół znieważony tem samobójstwem, natychmiast zamknięto. Na drugi dzień dokonano nowego poświęcenia kościołu i napowrót go otwarto.

Bunt straży pożarnej. Straż pożarna w 9 dzielnicy Wiednia (Alsergrund) podniosła onegdaj rokosz z powodu wydalenia ze służby nauczyciela. Rzuciła się na narzędzia ratunkowe i wszystkie zniszczyła. Policja przywróciła spokój. Kilku najbardziej ekscedujących strażaków aresztowano, a 18 natychmiast wydalono ze służby.

Wpływ surowicy. Według sprawozdania, złożonego przez prof. dra Monada na posiedzeniu akademji lekarskiej w Paryżu, używanie surowicy antidyfterycznej zmniejszyło śmiertelność na dyfterję we Francji o 65%. W latach od 1888 do 1894, umierało w pierwszem półroczu w 108 miastach francuskich, liczących nad 20 000 mieszkańców, 2 626 dzieci, w pierwszem półroczu 1895 r. umarło tylko 904 dzieci. Jeżeli ten sam stosunek panuje w innych miastach i wsiach francuskich, to można twierdzić, iż przez zaprowadzenie leczenia dyfterji surowicą, zmniejszyła się liczba wypadków śmierci na tę chorobę w całej Francji o 15.000. W styczniu 1895 r. rozesłał instytut pasteurowski 50.000 rurek z surowicą antidyfteryczną po całej Francji.

W sprawie emigracji. Austrjacki konsulat w Genui donosi, że emigranci: Jan Zazulak ze Świerza, Iwan Smaha z Rudaniec, Seńko Danilczuk z Połuhowa i Jan Chmiel z Olszanicy, powróciwszy z Parany w dniu 14. z. m. do Genui, przybyli w towarzystwie Salezjanina księdza Dudy do biura jego i zeznali tam protokolarnie, że za namową ajenta Silvio Nodari, który im czynił jak najbardziej zachęcające obietnice, przed około sześcioma miesiącami udali się do Brazylji. Z Rio dostali się wnet do Parany, gdzie zrazu znaleźli pracę i przez pierwsze cztery miesiące byli zupełnie zadowoleni. Z nastaniem jednak pory dżdżystej stracili wszelkie zatrudnienie. Pomimo przyrzeczenia nie otrzymali ani kawałka gruntu, a pracę ich wyzyskiwano przy budowie kolei; mieszkali w barakach, gdzie ich dzieci nieustannie chorowały.

Dla ocalenia dzieci nie wahali się ponieść znacznych wydatków i zebrawszy resztki mienia, zakupili karty okrętowe, aby opuścić kraj, do którego niesumienni ajenci ich zwabili. Mieli początkowo zamiar osiedlić się w okolicy Kurityby, gdzie jednak wszystkim wychodźcom z Galicji źle się powodzi; lata mijają, zanim który wychodźca dostanie kawałek gruntu. Nadto wychodźcy z Prus i Rosji tak zapełnili stan Parany, że nie ma w nim co robić.

(*Gaz. Lw.*)

Z Kairu donoszą, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, domniemany następca austrjackiego tronu, który bawi tam dla poratowania zdrowia, ma się znacznie lepiej.

Zatarg między cesarzem niemieckim a księciem Fryderykiem Leopoldem. Wychodzący w Berlinie tygodnik *Die Welt* podaje z rzekomo wiarogodnego źródła następujące szczegóły o nieporozumieniu między cesarzem Wilhelmem a księciem Fryderykiem Leopoldem: Po nieszczęśliwym wypadku, jaki się wydarzył księżnie Fryderykowej Leopoldowej, gdy się ślizgała na jeziorze Griebenitz, cesarzowa doniosła, że zamierza odwiedzić księżnę na zamku Glienicke. Księżna jednakże położyła się do łóżka, chociaż jej zimna kąpiel nie zaszkodziła i oświadczyła, że siostry swej nie przyjmie u siebie. Cesarzowa, rozgniewana tem postępowaniem, użaliła się cesarzowi, który z tego powodu zawezwał księcia Fryderyka Leopolda „w sprawie służbowej" do pałacu Nowego.

Książę dowiedział się dopiero po powrocie z Berlina o niestosownym kroku swej małżonki wobec cesarzowej. Gdy przybył do pałacu cesarskiego i konferował z cesarzem nad tem zajściem, przyszło do bardzo ostrej wymiany słów; książę obstawał przy zdaniu, że rozchodzi się o czysto domową sprawę prywatną, która z karnością wojskową nie ma nic do czynienia.

Po powrocie księcia Fryderyka Leopolda na zamek Glienicke, cesarz wysłał adjutanta przybocznego, pułkownika Kolla, do komendanta stacyjnego w Poczdamie, jenerał-majora Bülowa, z rozkazem, aby tenże udał się natychmiast na zamek księcia i oświadczył temuż, że cesarz przeznaczył mu pięć dni aresztu fortecznego, a potem areszt domowy. Dalej miał jenerał major Bülow rozkaz odebrać księciu szpadę, którą adjutant musiał zanieść do pałacu Nowego, gdzie dotąd się znajduje, ponieważ areszt domowy jeszcze się nie skończył. Zarazem wzmocniono wartę zamkową w Glienicke, składającą się z sześciu żołnierzy, o jednego porucznika, jednego podoficera i piętnastu szeregowców, którzy podczas aresztu fortecznego obsadzili wszystkie wejścia do zamku z nabitą bronią w ręku. Major Lanken z pierwszego pułku gwardji pieszej otrzymał rozkaz zająć mieszkanie w pokojach księcia i pilnować, aby postępowano ściśle podług rozkazów cesarza. Między innemi był wydany także rozkaz, że po godzinie ósmej wieczorem powinny być wszystkie światła w zamku pogaszone. Także księżnej nie było wolno podczas tych pięciu dni opuszczać zamku. Po upływie aresztu, we czwartek, wycofano wzmocnioną wartę i także służba majora Lankena na zamku się skończyła. Aby służbie księcia przedstawić tę sprawę w niewinnem świetle, przybywali z pałacu Nowego kilka razy dziennie posłańcy, dowiadujący się o zdrowie księcia. Wzmocnienie warty tłómaczono tem, że w ostatnim czasie dopuszczono się w okolicy wielu kradzieży.

Książę Fryderyk Leopold należał dawniej do pułku *Gardes du corps*. Książę rzadko kiedy występuje publicznie, a jeżeli ma zadość uczynić nakazanym mu przez cesarza obowiązkom reprezentacyjnym, czyni to w szorstki i charakterystyczny sposób. Obecnie książę Fryderyk Leopold zajmuje stanowisko jenerał-majora i komendanta czwartej brygady gwardji pieszej. W najbliższym czasie odbyć się mające uroczystości dworskie wy-

kaią, o ile krążące pogłoski są prawdziwe, lub też dadzą dowód pojednania się cesarza z jego kuzynem i szwagrem. Cesarz Wilhelm zganił podobno niejednokrotnie dalekie wycieczki księżnej na łyżwach.

Bolesny wypadek dotknął rodzinę państwa T. Chłopak ich, bawiąc się bronią, strzelił tak nieostrożnie, że ułamek kapsli uderzył go w oko. Chorą dziecinę wziął w lekarską opiekę dr. Machek. Wypadek ten powinien być przestrogą dla rodziców.

Teatr amatorski. Przedstawienia amatorskie wchodzą obecnie w modę i stają się miłą zabawą. Onegdaj odbyło się u pp. A. Z. większe zebranie towarzyskie, które rozpoczęło się przedstawieniem amatorskiem. Na zgrabnie urządzonej scenie odegrano trzy komedyjki: „Tatuś pozwolił", „W Szczawnicy" (R. Ruszkowskiego) i „Dwie wdowy". Wszystkie trzy utwory były wybornie wystudjowane i wykonane. Po przedstawieniu bawiono się tak ochoczo, że mazur ostatni nie był „szarym", ale faktycznie „białym".

Z Warszawy przybył z Rzymu poseł rosyjski przy watykanie p. Izwolski i zamieszkał w zamku.

W Czytelni katolickiej będzie mówił dziś w piątek ks. Wronowski ze zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców „O Bułgarji" o godz. 7. wieczorem.

Z „Gwiazdy". Pierwszy wieczorek z tańcami odbędzie się w sobotę d. 11. bm. przy udziale muzyki wojsk. 80 pp. [illegible] Początek o godz. 9. wieczorem.

Posiedzenie Tow. filologicznego odbędzie się w sobotę d. 11. bm. o godz. 6. wieczorem w sali [illegible]. Porządek dzienny: 1. Sprawy bieżące. 2. Dyskusja nad referatem prof. Zagórskiego: „O niedostatkach obecnej metody nauczania języków klasycznych". 3. Lektura Tacyta.

Wydział Towarz. wzaj. pomocy nauczycielek i nauczycieli lwowskich szkół ludowych urządza w niedzielę d. 12. bm. o godz. 12. w południe odczyt w sali [illegible]. Mówić będzie dyrektor Fr. Próchnicki [illegible]. Bilety nabyć można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.

W Klubie pocztowym odbędzie się w środę d. 15. bm. wieczorek z tańcami.

Z Towarzystwa politechnicznego. Doroczne walne zgromadzenie odbędzie się w środę d. 26. lutego o godzinie 6 wieczorem w sali fizyki szkoły realnej.

Na torze Tow. łyżwiarskiego (stawy panieńskie) odbędzie się d. 16 lutego konkurs w jeździe sztucznej otwarty dla wszystkich łyżwiarzy, mających [illegible]. Zgłoszenia przedłożyć należy najpóźniej do 4. godz. popoł. 15. lutego w kancelarji Towarzystwa, gdzie otrzymać można rysunki figur, które każdy do konkursu stający obowiązkowo wykonać musi, tudzież figur nadobowiązkowych [illegible] i wszelkie bliższe wyjaśnienia. Uproszeni sędziowie będą oceniać wykonanie każdego ćwiczenia i rozdadzą nagrody: medal złoty, srebrny i bronzowy, na podstawie zdobytej ilości punktów. Wkładka jedna korona.

Bal. Świetnie zapowiadający się bal na rzecz Tow. szkoły ludowej i domu techników, odbędzie się w Stanisławowie staraniem tamtejszych pań z współdziałaniem techników lwowskich, w wspaniale udekorowanej sali „Sokoła" d. 25. bm.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych rozpocznie się przed komisją egzam. w Rzeszowie d. 11. lutego br. Kandydaci i kandydatki mają wnieść podania najdalej do d. 2. lutego br.

Składki na cele użyteczności publicznej lub i za[illegible]:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał p. [illegible] zebrane podczas [illegible] 4 zł.

Na rzecz ubogich m. Lwowa w miejsce rozesłania biletów noworocznych złożyli w prezydjum magistratu: [illegible] kapitan Truszkowskiego 5 zł. 50 ct. Karol Sklepiński 2 zł, Dr. [illegible], Michał [illegible] 1 zł., Adolf Mussil 3 zł. Dr. Bałko 2 zł. S. J. Syroczyński 2 zł. 50 ct. Posterunek żandarmerji w Olesku 68 ct.

Zmarli. Walentyna z Kozierowskich Gutowska, wdowa po podsędziu, w Krakowie w 59 roku życia. — [illegible] redaktor dziennika „Mattino" Henryk [illegible] w 60 roku życia. — Kardynał Granello w Rzymie.

Zjazd kierowników szpitali.

Lwów 8. stycznia.

Posiedzenie popołudniowe odbyło się w biurze p. protomedyka Merunowicza w namiestnictwie, ponieważ lokal tow. lekarskiego był do tego stopnia [illegible], że trzeba było obra[illegible]. Dyskutowano w dalszym ciągu nad poszczególnymi paragrafami przedłożonego projektu, przyjmując tę „bardzo [illegible]" [illegible] o godzinie 6. wieczorem, zmieniwszy elaborat wydziału krajowego w tym duchu, aby szpitalom prowincjonalnym nadać charakter instytucji, wolnej od wpływu władz miejscowych, a zależnej wprost od [illegible] magistratury. W ten sposób przerobiony projekt do ustawy zakomunikowany zostanie za pośrednictwem posła Onyszkiewicza [illegible] komisji dla ewentualnego uwzględnienia poczynionych poprawek.

Niezależnie od kwestji ustawy dla szpitali prowincjonalnych uchwalił zjazd dzisiejszy wnieść do sejmu petycję, domagającą się: 1. Nadania szpitalom publicznym charakteru zakładów leczniczych samoistnych. 2. Przyznania lekarzom, kierownikom szpitali publicznych, płac w stosunku do liczby łóżek, a mianowicie wyżej lub niżej 100 łóżek w szpitalach pomieszczonych, dla I. klasy w wysokości 1200 złr., a dla II. klasy 1000 zł., dla sekundarjuszy zaś 40% płac powyższych z tem, aby płace te przez wydział krajowy wprost w urzędach podatkowych miejscowych były asygnowane. 3. Lekarzom i ich [illegible] ograniczyć [illegible] dotych[illegible] po[illegible] należy ich [illegible] do wdów i [illegible] dla urzędników [illegible] fundusz emerytalny [illegible] ponieść. [illegible] 7. Należy utworzyć dla lekarzy szpitalnych [illegible] szpitalnych [illegible] awansu i [illegible] petycję tę do[illegible] p. Hoszardowi.

Z dyskusji nad poszczególnymi paragrafami [illegible], jak już po[illegible] godziny, [illegible] charakterystyczny moment, który, jeżeli mamy mówić otwarcie, wywarł na nas bardzo przykre wrażenie. Chodziło [illegible] zapewniający [illegible] siostrom miłosierdzia. Otóż z okazji tego paragrafu padły w zgromadzeniu słowa bardzo ostrej, nawet bezwzględnej krytyki instytucji sióstr miłosierdzia. Jeden z mowców, wychodząc z założenia, że instytucja ta „nie ma nic wspólnego z polskością" i że stanowi „armję internacjonalną", „państwo w państwie" etc. obsypał ją tak niewyszukanymi epitetami, że człowiek, który nigdy nie miał sposobności osobiście zetknąć się z siostrami miłosierdzia i wyrobić sobie o nich własnego sądu, mimowoli zapytać się musiał: czyż istotnie tylko szumowiny świata kobiecego podejmują się spełniania dzieł miłosierdzia w zakładach, które z natury rzeczy już nie mogą się chyba zaliczać do ponętnych?

Dowiedzieliśmy się o siostrach miłosierdzia rzeczy naprawdę niespodziewanych. Te istoty, które ogół przyzwyczaił się uważać za symbol kobiecego poświęcenia, dążą do „zapanowania nad społeczeństwami", celem ich nie jest leczenie, ale władza, zorganizowana na sposób policyjny. Dowiedzieliśmy się z ust jednego z mowców, że są to „rabusie w spódnicach", którzy stanowią ciężar, a nie dobrodziejstwo szpitali. Czy instytucja sióstr miłosierdzia jest wzorową, czy stanowisko jej i zakres działania w obrębie szpitalnym jest właściwe, nie nasza rzecz rozstrzygać. Ale uznając dopuszczalność, a nawet potrzebę krytyki jej, nie możemy równocześnie zgodzić się na ton, w jakim o instytucji tej dyskutowano, i mimo całego szacunku dla powagi wczorajszego zgromadzenia, trudno nam uwierzyć w wiarygodność podniesionych gołosłownie zarzutów. Takie np. postawienie sprawy, jak to, że siostrom miłosierdzia rozchodzi się tylko o duszę pacjenta, a nie o jego zdrowie fizyczne, postawienie, wkraczające na teren bardzo subtelnych pojęć o roli, jaką gra w życiu ludzkiem religja, jest i niestosownem i niesprawiedliwem. W obronie sióstr miłosierdzia podniosło się kilka głosów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „La Roussotte", operetka w 3 aktach Lecocq'a. Jedyny gościnny występ pani Anny Judic, i operetki francuskiej.

„Śmieszek." Trudno doprawdy, o sympatyczniejszego gościa. W tych niewesołych czasach, kiedy do śmiechu każdy ma tak mało przyczyny, wdzięcznym tylko być można, skoro ktoś poda nam sposobność uczynienia zadość tej potrzebie. A i *Śmieszek* najbardziej ponure usposobienie potrafi zaszachować. Bo też jestto pierworodne dziecię *Śmigusa*, który od Momusa olimpijskiego wywodzi się w prostej linji. *Śmieszek* wziął się do zadania swego z uznania godną zamaszystością. Na obszarze kilkudziesięciu karteczek nagromadził taką masę świetnych ucinków i niemniej świetnych rycin, iż bez przesady mówiąc, zapas ten najłakomszym nawet na rok cały suto wystarczy. I to wszystko tylko za trzydzieści centów! A więc idź *Śmieszku* w świat, baw i rozweselaj, abyśmy nie widzieli na każdym kroku tylu nosów spuszczonych na kwintę.

„Śluby panieńskie" Fredry przedstawiono d. 5. bm. na scenie pragskiego „Narodnego Divadla." Dzienniki czeskie wyrażają się o „Ślubach bardzo sympatycznie.

Teatr.

(*„Odgrzewana miłość", komedja w 4 aktach, 5 odsłonach Żegoty Krzywdzica.*)

Okoliczności różne sprawiły, że przez czas dłuższy nie zabierałem głosu w sprawach teatru. Czy tego żałuję, a co ważniejsze, czy żałują tego łaskawi czytelnicy naszego pisma — odpowiedzieć — nie moją jest rzeczą. Wolno mi natomiast wyrazić moją radość z tego powodu, że gdy dzisiaj znowu mi przypada pisać o sprawach naszej sceny, zaczynam od wyrażenia moich zapatrywań o rzeczy, raz swojskiej, a powtóre o utworze, którego autor jest, o ile mi się zdaje, na drodze do zdobycia sobie stałego i trwałego bytu wśród szczupłego niestety dziś grona autorów dramatycznych.

Wzmocnienie ich szeregu nowym i tęgim towarzyszem — to sprawa równie ważna dla stron obu. Pierwsi zyskują bodźca do tem energiczniejszej i wydatniejszej pracy — druga, nasza sztuka narodowa — nową siłę, nową i dzielną pomoc na drodze do rozkwitu.

Żegota Krzywdzic nie po raz pierwszy wstępuje na deski teatralne, nie jest więc autorem początkującym — choć w ścisłem tego słowa znaczeniu nie mogę mu przyznać — a sądzę i on sam nie ma do tego pretensji — rutyny Bałuckich lub Zaleskich. Tę rutynę, tę pewność siebie, a zwłaszcza to zupełne owładnięcie sceną — nabywa się jedynie z czasem, okupuje się nieraz drogo. W takim stopniowym, a nawet powolnym postępie, przejawia się jednak tylko tem pewniej prawdziwy talent. Droga jego jest wtedy prostą i zawsze jasno wytkniętą. Wprawdzie zdarza się nieraz, że i tu zbacza się na manowce, ale to już rzecz szczęścia. Czy Żegota Krzywdzic będzie mniej lub więcej szczęśliwym, nie mogę przepowiadać. Talent jednak niezaprzeczony przyznać mu muszę, jak niemniej podkreślić fakt — zdaniem mojem — niezbity, że między pierwszym jego utworem „Zdrowi i pokaleczeni," a dzisiejszym, wielki widzę postęp, i to postęp nietylko w robocie czysto technicznej natury, ale co ważniejsze, w urobieniu i przeprowadzeniu pomysłu, w pozbyciu się zbyt realistyczno pesymistycznych poglądów i, co po za tem idzie, nienaturalnej — bo naciąganej grozy.

Wprawdzie i „Odgrzewana miłość" nie jest zupełnie wolną od tych rzadko tylko udających się na scenie eksperymentów, obliczonych na wywoływanie silnych efektów, ale są one podane w dozie bardzo zmniejszonej i trochę bodaj akcją usprawiedliwione.

Do takich momentów zaliczyłbym scenę końcową aktu trzeciego (odsłona pierwsza). Rozumiem wprawdzie, o co autorowi chodziło — nie sądzę jednak, ażeby tok akcji osnutej na tle czysto życiowem, usprawiedliwiał tak smutny i groźny w następstwach rezultat. Tarkiewicz kochał ongi Matyldę i był przez nią kochanym. Co między nimi zaszło, nie wiem — lecz musiało to być jakieś zajście ważniejsze, skoro doszło do rozwodu. Matylda wychodzi drugi raz za mąż za człowieka zacnego wprawdzie z gruntu, ale o wiele od niej starszego. Los zbliża tych troje ludzi i oto przygasłe na chwilę uczucia odżywają. Tarkiewicz i Matylda przekonywują się, że obopólne ich przywiązanie nietylko nie wygasło, ale przeciwnie urosło i spotężniało. To zupełnie naturalne — to zwykły bieg życia — owoc zakazany zawsze bardziej nęci — im większe piętrzą się przeszkody, tem bardziej łakniemy zdobyczy.

Lecz oto i tło właściwe, po za które nie należało wykraczać. Narodowość, walka z uciskiem — poświęcenie dla naszej świętej sprawy — są to tematy z poprzednimi rzadko tylko z korzyścią poplątać się dające, bo nazbyt w zadaniach i wyższych celach od siebie odbiegają.

Skoro zaś już na wstępie dotknąłem strony ujemnej w przedstawionej wczoraj po raz pierwszy komedji p. Krzywdzica, wolę już z miejsca wynurzyć i inne moje żale, żale czysto fachowej natury. Otóż niezupełnie jasnem wydaje mi się załatwienie się autora z tezą odgrzewanej miłości. Sądzę nawet że w wypadku tym będę wyrazem ogółu, gdy zapytam: cóż się więc stało z Matyldą i z Tarkiewiczem? Poszli drogą obowiązku? Nie wiem — a przynajmniej nie można tego wnioskować z charakterów kochanków. Matyldę wyobrażam sobie z tego, jak ją autor przedstawił, jako kobietę namiętną, gwałtowną i wcale nie stworzoną na cichą i skromną żonę starego eksmydlarza Ciota. Czy dla usprawiedliwienia jej stanowczego powrotu na drogę honoru i cnoty nie należało jej dać możności do wstąpienia na tę drogę, czyniąc jej drugiego męża innym? Czy nie należało też może inaczej zabarwić zbyt lekko nasszkicowanej postaci Tarkiewicza? Ludzie ci, mogli by wówczas znaleźć jakiś inny, wyższy cel życia — na razie złamanego — i w pracy tej, w dążnościach, znaleźć odrodzenie. Pod względem charakterystyki innych osób sztuki, czuć również pewne braki, albo przesadę. Postać n. p. Szafrańca nie całkiem jest zrozumiałą, a i działalność jego nie bardzo jest jasną. Dzięki jedynie wybornej jak zawsze i pełnej finezji grze p. Fiszera, postać ta uplastyczniła się nieco i do pewnego stopnia nawet zajęła słuchaczy. Para Rosjan Kobylinów, jakkolwiek z humorem i werwą nakreślonych, jest jednak przesadną. Że są między Rosjanami i ludzie poczciwi i z sercem, nikt nigdy w to nie wątpił — nie sądzę jednak, aby w dzisiejszych zwłaszcza czasach — wady ich i zalety tak jaskrawo się objawiały. Z tem wszystkiem para ta najlepiej się podoba, artyści postacie te odtwarzający, nagrodzeni zostali sowitym oklaskiem — uchylam więc czoła. P. Gostyńska i p. Feldman — zwyciężyli.

Zwyciężyłaby mnie również p. Cichocka jako Jastrzębina, gdyby w ogóle zachodziła tego potrzeba. Tutaj jednak tego nie potrzeba, bo przyznaję, że postać ta, tak już nadużytej „starej panny", równie świeżo i dobrze została przez autora nakreślona, jak dzielnie wykonana. Scena w akcie końcowym została słusznie gradem oklasków nagrodzona.

W ogóle w najnowszej tej komedji p. Krzywdzica, wiele jest scen bardzo dobrych, akcja toczy się nierozwlekle i prawidłowo, charakterystyka kilku postaci jak Jastrzębiny i Ciota nader udatna, język jędrny, barwny, djalogi żywe, grupowanie odpowiednie, a scenerja przeważnie gładka. Przyzna mi więc każdy, iż zalety, jakiemi odznacza się „Odgrzewana miłość", dają dostateczną rękojmię do wypowiedzenia zdania, jakie na wstępie ośmieliłem się zaznaczyć, a które tu jeszcze powtórzę, że przedstawiona wczoraj premjera zaliczyć się może do rzędu rzadkich dziś niestety utworów—bo cechujących prawdziwy talent autora. Jeżeli zaś, zbyt nawet obszernie może podniosłem i ujemne strony, uczyniłem to z obowiązku, nakazującego mi być sumiennym i sprawiedliwym.

Z tego samego tytułu muszę jeszcze nadmienić, że sztuka wywarła korzystne wrażenie i że wszyscy artyści wywiązali się sumiennie ze swego zadania. *Nikt.*

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wygaśnięcie zarazy. Ponieważ pomór świń w okręgu sądowym Radymno w politycznym powiecie Jarosław bliski jest wygaśnięcia, namiestnictwo zezwala na wolny obrót trzodą chlewną, odbywanie targów na nierogaciznę w tym okręgu i na ładowanie trzody na upoważnionych stacjach kolejowych.

Miejscowości jeszcze zapowietrzone pozostają nadal zamknięte aż do dalszego zarządzenia starosty a w Jarosławiu.

Namiestnictwo w Pradze zezwoliło przywozić do Czech bydło rzeźne z politycznego powiatu Stryj, tudzież na przywóz świń rzeźnych z okręgu sądowego Jarosław (w powiecie politycznym tej samej nazwy) i okręgu sądowego Niżankowice (w powiecie politycznym Przemyśl).

Ostatnie wiadomości.

Hamburger Nachrichten podają z widocznie wyższej inspiracji nowy środek przeciw socjalnej demokracji. Rząd powinien w każdej gminie utrzymać autentyczny rejestr socjalnych demokratów, a rejestr ten byłby punktem krystalizacyjnym dla dalszych zarządzeń ustawodawczych, podług których będzie można tym, którzy chcą zniszczyć organizację państwową, odmówić współpracownictwa w sprawach publicznych, a zarazem korzystania z urządzeń publicznych. Nadto socjalnym demokratom powinno się odebrać czynne i bierne prawo wyborcze. Tylko tyle?

W Hannowerze toczyła się rozprawa karna, będąca wstępem do procesu b. redaktora *Kreuz-Zeitung* Hammersteina. Na ławie oskarżonych znajdował się redaktor dziennika socjalno-demokratycznego *Volkswille*, obwiniony o obrazę prokuratorji państwa przez artykuł pod tytułem: „Wobec prawa są wszyscy Prusacy równi". Artykuł zarzuca prokuratorji, że świadomie osłaniała postępki Hammersteina. Jako świadek przesłuchany był st. prokurator berl. Drescher, którego zeznania, zajmujące 4 szpalty druku w *Hannover. Courr.*, poruszają całą historję Hammersteina i podnoszą szczegóły, zwrócone przeciw komitetowi redakcyjnemu *Kreutz Ztg.*, a mianowicie przeciw hr. Kanitzowi i Finckensteinowi. Z zeznań tych wynika dalej, że doradca prawny *Kreuz Ztg.* adwokat Eschenburg usiłował wpłynąć na prokuratorję ze względu na „wielkie polityczne znaczenie" Hammersteina. — Trybunał skazał redaktora Raucha za publiczną obrazę na trzy miesiące więzienia.

Sprawa transwalska.

Telegramy „Dzien. Pol."

Londyn 9. stycznia. Urzędownie potwierdzają odpłynięcie eskadry do Delagoa-bey.

Londyn 9. stycznia. Według „Biura Reutera", żąda rząd republiki południowo-afrykańskiej wydalenia Jamesona i Rhodesa i znacznego odszkodowania ze strony *Chartered-Company*.

Jameson skazany był na śmierć, ale Krüger nie podpisał wyroku.

Londyn 9. stycznia. Gubernator Robinson telegrafuje z Pretorji do Chamberlaina, że Johannesburg poddał się i wydał broń. W zamian za to zgodził się Krueger Jamesona i innych jeńców wydać Anglji. Za pośrednictwem Robinsona przesilenie skończone i wszelkie niebezpieczeństwo minęło.

Londyn 9. stycznia. Niemiecki i portugalski ambasadorowie konferowali wczoraj z Salisburym w sprawie Transwalu.

Londyn 9. stycznia. *Times* stwierdza wiadomość o formowaniu nowej latającej eskadry. Inna eskadra odejść ma do Delagoa-bay. Angielski admirał w Kapstadzie miał już otrzymać rozkaz udania się do Delagoa-bay. Zbrojenia zwracają powszechną uwagę.

Londyn 9. stycznia. W Kapstadt panuje wielkie oburzenie przeciwko Uitlenderom, którzy przyrzekłszy Jamesonowi pomoc, w stanowczej chwili stchórzyli.

Znakomite wrażenie zrobiło łagodne zachowanie się Boerów wobec jeńców.

Berlin 9. stycznia. Rząd prosił, by budżet zagranicznego ministerstwa odroczony został w komisji na czas jakiś, gdyż uważa za niestosowne, by w tej chwili publicznie dyskutowano nad kwestją transwalską.

Sytuacja zaczyna się uspokajać, mimo to śledzą tu bacznie zbrojenia angielskie, ażeby w danym razie sparaliżować wszelką akcję, dążącą do aneksji Transwalu.

Londyn 9. stycznia. Według *Times'a* Jameson i jego towarzysze broni postawieni przed sąd pod zarzutem złamania karności. Los oficerów angielskich będzie zawisłym od tego, czy wiedzieli lub nie, że Jameson działa wbrew woli i rozkazowi królowej. *Chartered Company* musi bezwarunkowo złożyć odpowiednie odszkodowanie. Anglja sprzeciwi się bezwarunkowo projektowi zwołania konferencji europejskiej.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 9. stycznia. Według depesz, które ogłasza tutejsza ambasada hiszpańska, powstańcy na Kubie dotychczas zdobyli znaczne korzyści mimo to zaprzecza ambasada, jakoby położenie dla Hiszpanów było groźnem.

Wiedeń 9. stycznia. Według *Neues Wiener Tagblatt* wybory do wiedeńskiej rady miejskiej odbędą się z trzeciej kurji 10. p. m., z drugiej 13. p. m., z pierwszej 17. pm.

Wiedeń 9. stycznia. Artykuł, w którym *Bohemia* w tak nieszczęśliwy sposób bierze hr. Thuna w opiekę, budzi zupełnie zrozumiałe zdziwienie. Zdaje się, że odłam stronnictwa niemiecko-liberalnego w Pradze popada znowu w nieobliczalny błąd i pracuje nad swoim upadkiem.

Ołomuniec 9. stycznia. Rada gminna postanowiła wystosować do rady państwa petycję o utworzenie tutaj uniwersytetu niemieckiego.

Parenzo 9. stycznia. Wczoraj otwarty został sejm istrjański. Kiedy posłowie chorwaccy ślubowali w języku chorwackim, podnieśli Włosi piekielny hałas.

Tryjest 9. stycznia. Wczoraj otwarty został sejm. Posłowie słowiańscy nie zjawili się.

Bozen 9. stycznia. Słychać, iż przygotowuje się złączenie oddziału namiestnictwa w Tryjeście z namiestnictwem w Insbruku.

Praga 9. stycznia. Reprezentanci stronnictw odbyli wczoraj konferencję, celem kompromisu co do wyboru komisji.

P. Engel, jak wiadomo, domaga się, by Młodoczechom przyznano z każdej kurji o jeden mandat więcej, jak innym. Niemcy oświadczyli się przeciw temu i zagrozili, że z odmowy wyciągną konsekwencje. P. Boucquoy starał się pośredniczyć, na co p. Bareuter oświadczył, iż Niemcy z Czechami łatwiej by się porozumieli bez pośrednictwa szlachty.

Mimo trzygodzinnej narady nie osiągnięto żadnego rezultatu. Wskutek tego postawią Niemcy dzisiaj wniosek, by wybory do komisyj odbyły się z całej izby.

Paryż 9. stycznia. Depesza z Madrytu mimo urzędowego zaprzeczenia obstaje przy wiadomości o dymisji Martineza Camposa.

Stambuł 9. stycznia. Powstańcy w Zejtunie zgodzili się na interwencję konsulów, poczem nastąpiło zawieszenie broni.

Wczoraj usiłowano tu zamordować podstępnie redaktora ormjańskiego dziennika *Hairank*. Redaktor ciężko ranny.

Petersburg 9 stycznia. Ambasador niemiecki ks. Radoliński zawiózł carowi do Carskiego Sioła własnoręczny list cesarza Wilhelma.

Budapeszt 9. stycznia. W sejmie postawił p. Ugron rezolucję wzywającą rząd, aby zerwał rokowania ugodowe z Austrją, ponieważ hr. Badeni przedstawił się w swojem oświadczeniu tylko jako mąż zaufania korony, podczas gdy ugoda z r. 1867 wymaga rządu konstytucyjnego w Austrji.

P. Apponyi popierał ten wniosek, ale tylko z tego powodu, ponieważ uważa, iż teraźniejszy rząd jest za słaby, aby mógł przeprowadzić ugodę.

Minister Banffy odpowiedział, że gabinet hr. Badeniego jest według pojęć austrjackich zupełnie konstytucyjnym. Rząd będzie bronił interesów Węgier, nie będzie jednak popierał nieuprawnionych żądań.

Berlin 9. stycznia. *National Ztg.* na wypadek, gdyby Anglja chciała rzeczywiście rozpocząć akcję na serjo, grozi wyciągnięciem na stół kwestji egipskiej.

Petersburg 9. studnia. Ukaz o nowo utworzonych posadach naczelników transportu wojsk kolejami i parowcami został już opublikowany. Posady te utworzono w okręgach: warszawskim, kijowskim, wileńskim, moskiewskim i omskim.

Petersburg 9. stycznia. Dyrektorem kancelarji oberprokuratora synodu mianowany dyrektor szóstego petersburskiego gimnazjum Sołowjew.

Petersburg 9. stycznia. W roku bieżącym postanowiono osuszyć trzy miljony dziesięcin błot poleskich. Dotychczas osuszono 2,780.000.

Stambuł 9. stycznia. Z powodu zamieci śnieżnych, przerwano ruch pociągów, kursujących pomiędzy Stambułem a Adrjanopolem.

Również donoszą o burzach na Czarnem morzu, w skutek czego zaszło wiele nieszczęśliwych wypadków.

Wiedeń 9. stycznia. Na dzisiejszem walnem zebraniu austro-węgierskiego banku przedłożone zamknięcie rachunkowe za rok 1895.

Ogólna dywidenda za rok 1895 według propozycji rady nadzorczej wynosić ma 44 zł. 20 ct., co stanowi przeszło 7 prc. od akcji.

Drugi kupon półroczny za rok 1895 wypłacony będzie w kwocie 29 zł. 20 ct., albowiem za pierwszy kupon półroczny zapłacono w lipcu 15 zł. Oba rządy partycypują w czystym zysku banku na kwotę 338.985 zł. Bank zapłacił w tym roku podatku od banknotów, wypuszczonych po nad normę, kwotę 196.429 zł.

Wiedeń 9. stycznia. Według dziennika rozporządzeń ministerstwa handlu, inżynier Gustaw Ernst we Wiedniu, otrzymał przedłużenie na cały rok bieżący udzielonego mu zezwolenia na przedsięwzięcie przedwstępnych prac technicznych, dla zbudowania kolei żelaznej o normalnym torze z Chabówki przez Nowy Targ i Białkę do granicy krajowej pod Jurgowem.

Wiedeń 9. stycznia. Tutejsza izba giełdowa wybrała jednomyślnie prezydentami izby Millera i Aichholza, ich zastępcami Pfeiffera i Liebena.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 9. stycznia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·28 do 7·26, na jesień od —·— do —·—, owies na wiosnę od 6·41 do 6·42, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od 4·74 do 4·75, żyto na wiosnę od —·— do —·—, na jesień —·—, rzepak na termin zimowy od 9·90 do 10·—, na termin jesienny od 11·05 do 11·15. W obrotach efektywnych zupełna stagnacja.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 13·85— do 13·90—, loco Ołomuniec od 12·90 do 13·— loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę: od 13·15 do 13·25. Rafinada: I. loco Wiedeń od 31·75 do 32.— II. od 31·25 do 31·75. II. od 32·75 do 33· — Kostki 32·25 do 32·75. Spokojnie.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·10, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20·50 do 20·75, przejrzysta od 21·— do 21·25, „Kaiseroel" od 22·— do 22·50, amerykańska od 22·75 do 23·—. Usposobienie spokojne.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 58·— do 58·50 słonina biała bez opakowania od 51·— do 52.— Łój od 29·— do 29·50. Usposobienie mdłe.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowane: Kredyty 359·75, węg. kredyty 397·50, uniony 294·—, laenderbanki 238·—, sztaebany 358·50, lombardy 98·—, Rima 247·50, alpiny 81·—, losy tureckie 53·25.

Berlin 9. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 223·75 (359·52), sztaebany 150·90 (358·50), lombardy 42·10 (99·41), Discento 205·50. Tendencja mocna.

Frankfurt 8. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 301·90 (359·94), sztaebany 306·25 (358·67), lombardy 85·37 (99·41). Laura 145·20, Harpenor 168·40, Discento 205·70. Tendencja mocna.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 9. stycznia godz. —. min. —.

Akcje kred.	360·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	81·40	Akcje tyton.	185·—
Kredyty węg.	397·—	4% Poż. krzj.	
Anglobanki	163·50	z r. 1893	96·70
Unjony	293·—	Elbethale	275·75
Ludwiki	—·—	Länderbanki	238·50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	121·90
Lombardy	100·50	Bankvereiny	141·25
Losy tureckie	53·75	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbahny	358·—	Ruble	128·75
Czerniowieckie	291·—	100 marek niem.	59·20
Gal. obl. prop.	97·25	Napoleond'ery	9·56

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. stycznia 1896 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. Z. Grabowski z Chrzanki. W. Jerzmanowski z Królestwa Pol. U. Kostheim z Niska. Ł. Łapczyński z Nestorowic. F. Gruiński z Delatyna. M. Resenfeld z Hamburga. J. Janko z Zadwórza. Dr. Jakliński z Komarna. J. Jasieński z Zarzyszcza. S. Zawistowski z Sufranówki.

L. 2 391. 1052 1—1

KONKURS.

Wydział powiatowy w Zbarażu rozpisuje konkurs celem obsadzenia posady **inżyniera** powiatowego z roczną płacą 1.200 zł. i rocznym ryczałtem na objazdy w kwocie 200 zł.

Kompetenci o tę posadę mają wnieść swoje podania do wydziału powiatowego w Zbarażu najdalej do końca lutego 1896 i przedłożyć metrykę urodzenia, świadectwo moralności, świadectwo zdrowia, świadectwo dotychczasowego zatrudnienia i świadectwo fachowego uzdolnienia w szczególności w budowie dróg i mostów.

Z wydziału powiatowego
W Zbarażu dnia 27. grudnia 1895.

— Ależ, Janie, czy nie możecie się odzwyczaić od tego obrzydliwego picia?
— Mógłbym, proszę pani, ale na moje nieszczęście picie dla mnie nie jest obrzydliwe, ale bardzo miłe.

Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę adjunkta przy tutejszej policji miejskiej z roczną płacą 500 zł. a. w.

Od ubiegających się o tę posadę wymaga się biegłości w koncepcie i znajomości przepisów policyjnych.

Do podań, które do tutejszego Magistratu najpóźniej do dnia 10. lutego b. r. wnieść należy, mają być dołączone dowody co do przynależności, wieku, moralności, zdrowia i kwalifikacji.

Wysłużeni żandarmi mają pierwszeństwo.

Posadę tę nadaje się na rok jeden prowizorycznie, a stabilizacja nastąpi po odbyciu jednorocznej zadowalniającej służby.

Z Magistratu
Brody, dnia 4. stycznia 1896.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe				
Z Berlina	1·22	5·10	—	5·10	7—	9·06	3—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	—	—	7—	9·06	3—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	—	3—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	5·10	1·22	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	—	—	—	—	—	3—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	—	7—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Peszta, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	—	3—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	3—	—
Z Ławocznego (Peszta, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	—	12·05	—	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Pecsenizyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	—	4·40	—	—	—
Z Bełżca	—	—	—	—	4·40	—	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	—	8·03	8·28	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10—	—	—	8·25	8·55	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	—	7·18	1·59	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:								
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11—	—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	11—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11—	—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11—	—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11—	—	—	10·25	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11—	—	—	—	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	—	—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	—	11—	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Peszt, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	11—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	11—	—	—	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	11—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Peszta)	—	—	—	—	4·55	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	—	5·25	9·33	3—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Pecesnizyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec i Kimpolungu	6·15	—	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	10·20	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełżca	—	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6—	—	10·14	10·44	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	—	3·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	—	2·30	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	—	8·30	—	—	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

KOBIECIARZ.

Gdy był mały — kochał nianię,
Kiedy podrósł — kochał bonę,
Potem kochał swoją żonę,
A dziś kocha wszystkie „panie".

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.